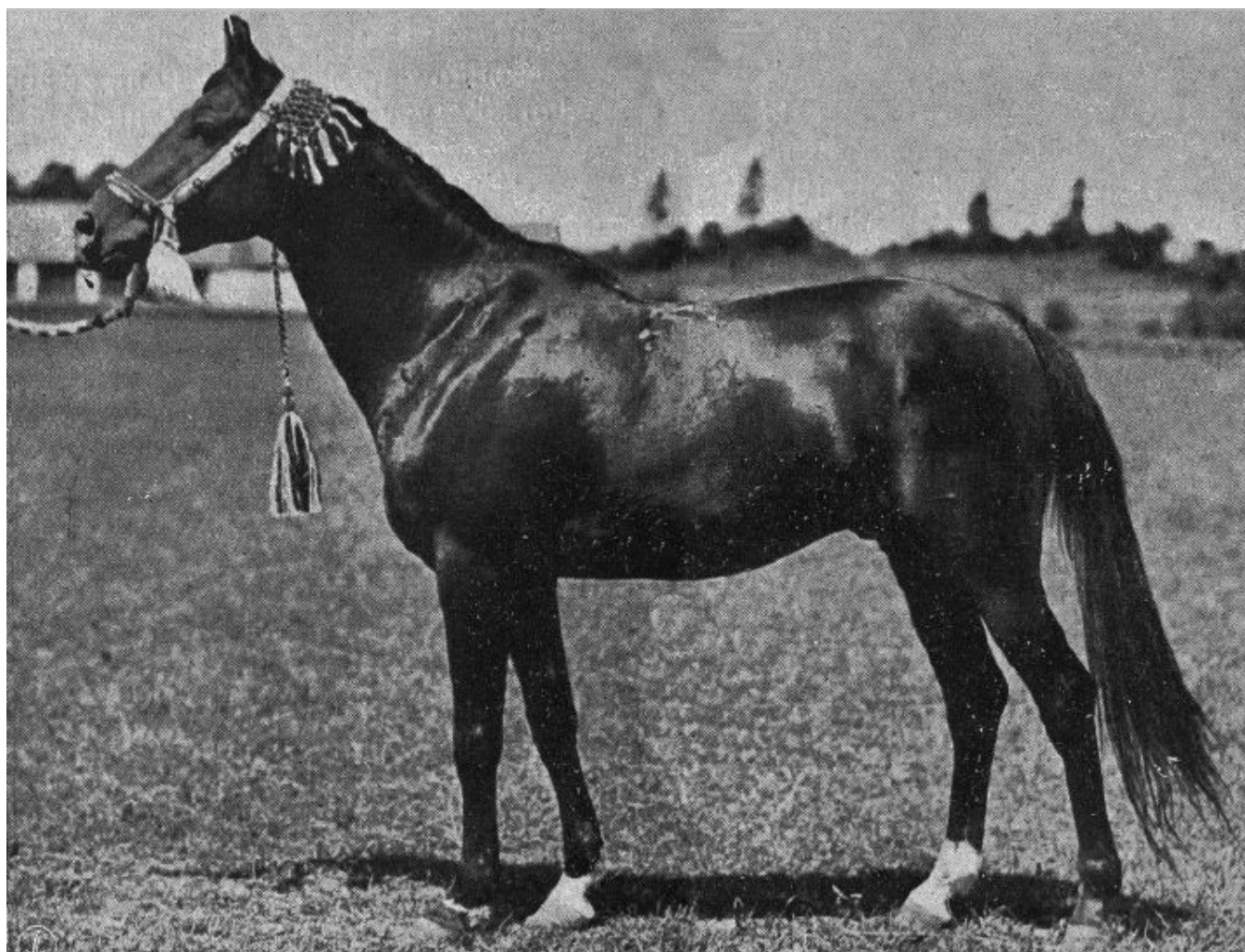


Wrażenia z Polski

Jean de Chevigny



KUHAILAN HAIFI 1923 or. ar. (Kuhailan Kharas — Kuhaila Haifi), imp. 1931 r. z Arabji, własność R. ks. Sanguszki.

POSADOWO

Ze wszystkiego co oglądałem w rozległym polskim kraju, największym może i najbardziej zajmującym obiektem prywatnym jest Posadowo.

Liczba koni dochodzi tam do 1.200, roczny przyrost źrebiąt równa się 160, a w okresie żniw zaprzęga się dziennie 600 koni.

Pośrodku dóbr wznosi się obszerna wielkopańska siedziba, otoczona ogrodami w stylu francuskim. Malował ją le Nôtre w przejeździe do Rosji.

Jestem przyjmowany przez tutejszego pana w sposób wzruszający, znajdując w Posadowię obok kultury francuskiej, tę szlachetną prostotę, która wśród zbytowego otoczenia jest przejawem najwyższej dystynkcji.

Posadowo leży w odległości 60 km. na zachód od Poznania, o 12 km. od granicy niemieckiej, a o 20 km. od Zbąszynia. Nawet najmniej przygotowanego widza uderza we wszystkim ogromna kultura. Przeważnie wielkie posiadłości noszą piętno zaniedbania — odnosi się wrażenie bezładu. Tu przeciwnie,

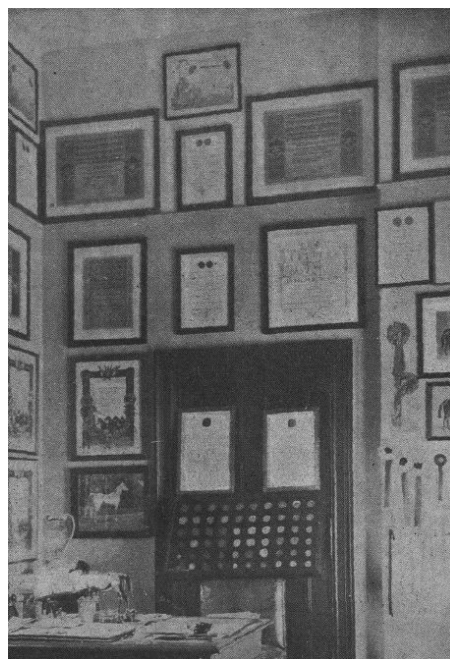
technika rolnicza jest współczesna, oparta na naukowych podstawach, to też pomimo gleby lekkiej i z natury mało urodzajnej, zbiory są bardzo wysokie.

Wszechstronność i intensywność gospodarstwa sprawia zapewne, że niezależnie od sześciu traktorów, ustawionych na dziedzińcu w szyku bojowym, pojawia się wyraźna potrzeba posiadania również koni.

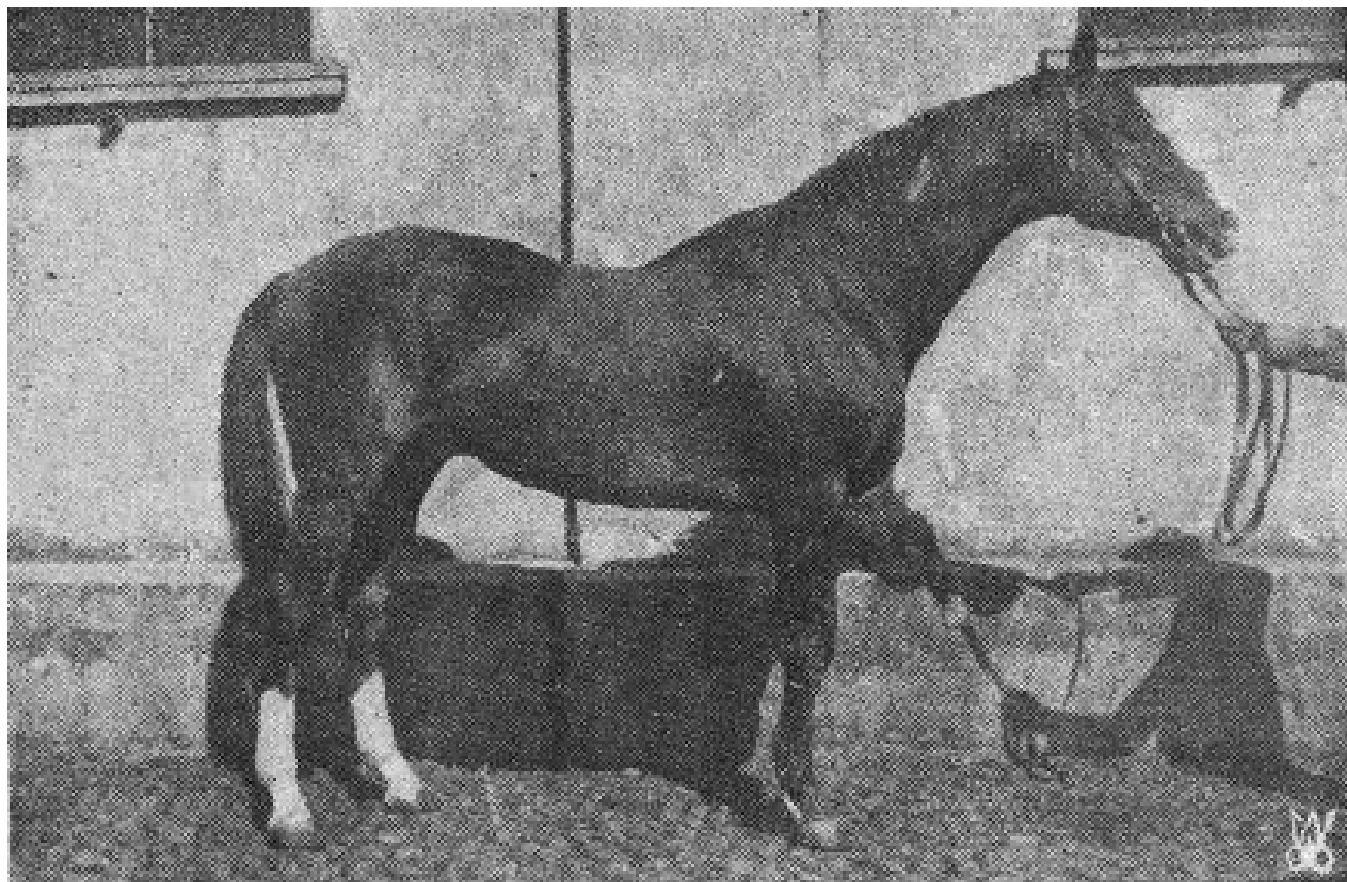
Celem stadniny w Posadowię jest sprzedaż ogierów i remontów na użytek Państwa. 8 do 10 jej wychowanków wchodzi rocznie do stad państwowych. Około 80 sztuk remontów zakupuje wojsko. Świadczy to najlepiej o tej stadninie.

Co do klaczy najcenniejsze zostają zachowywane dla hodowli, a inne rozsprzedaje się jako klacze zarodowe, nieodpowiednie do chowu idą do wojska.

W Posadowię znajduje się stacja rozplodowa ogierów państwowych z Sierakowa. Widzę tam przepysznygo Manton'a po Bayardo. Hrabia posiada ogiera -bardzo wysokiej klasy, starego już niestety, ale wyjątkowego gatunku, Admiral Hawke¹ po Gallinule i Admiration. Ogier ten, to rodzony brat Pretty Polly, reproduktor wyjątkowo piękny i rozłożysty, z typu i wyglądu zupełnie Gallinule.

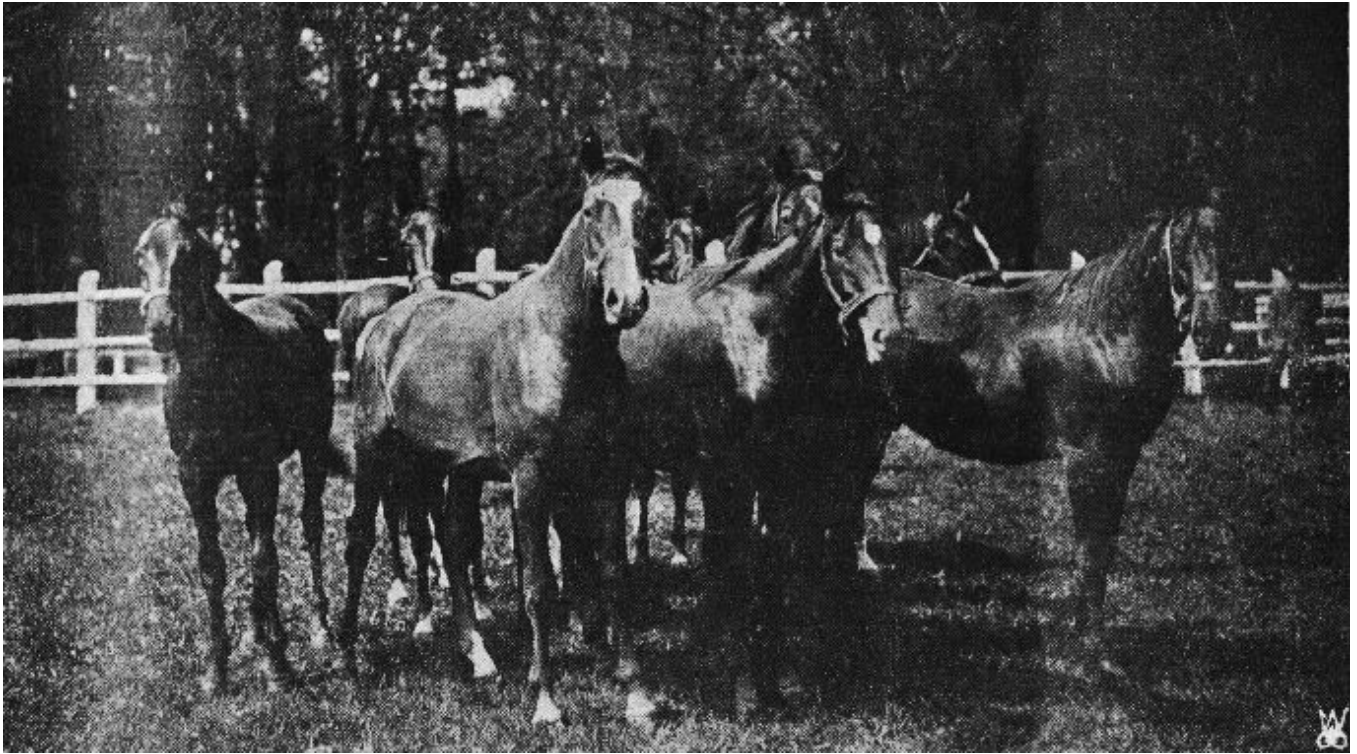


POSADOWO. Wnętrze gabinetu z dyplomami, medalami i nagrodami za chów koni.



POSADOWO. Admiral Hawke (Gallinule — Admiration) ur. 1907 r., rodzony brat wielkiej Pretty Polly.

1 Ogier ten niestety padł. (Przyp. Red.).



POSADOWO. Roczne ogierki po Harlekinie i Gallipoli.

PORYCK

Poryck leży na bogatym Wołyniu — na słynnym szlaku wschodnich najazdów — w kraju o glebie ciężkiej i żyznej, pozbawionej kamieni, gdzie spotykamy mało dróg i linii kolejowych.

Stacja Iwanicze. Wraz z towarzyszącym mi dyrektorem stadniny janowskiej wsiadamy do śmiesznego wehikułu, który czeka nas na stacji — jest to rodzaj tramwaju na szynach, zaprzęzonego w jednego konia, który kłusuje po poprzecznych podkładach tego pierwotnego Decauville. Od stacji do pałacu niema tu drogi we właściwym znaczeniu, zaledwie lichy szlak — ale od przystanku, gdzie się zatrzymuje nasz tramwaj, przygotowany jest do przebycia 800 mtr. luksusowy powóz, zaprzęzony po wołyńsku z mosiężnymi „dzwoneczkami i ozdobną derą, w dwa wspaniałe kasztany, przypominające anglo-araby, ale większe, szersze, silniej zbudowane pomimo, że zachowują ten sam styl.

Wystawne przyjęcie w Porycku pozostawiło mi niezatarte wspomnienie, jak i wizyta w tej wyjątkowej stadninie.

W Porycku konie robocze nie są hodowane. Stadnina posiada tylko 26 klaczy rozplodowych. Ale jest to grupa całkowicie dobrana, specjalnie w celu produkcji ogierów.

Właściciel, który przywiązuje wielką wagę do pracy młodzieży końskiej, założył tor treningowy, gdzie trzylatki poddawane są regularnemu jarowaniu.

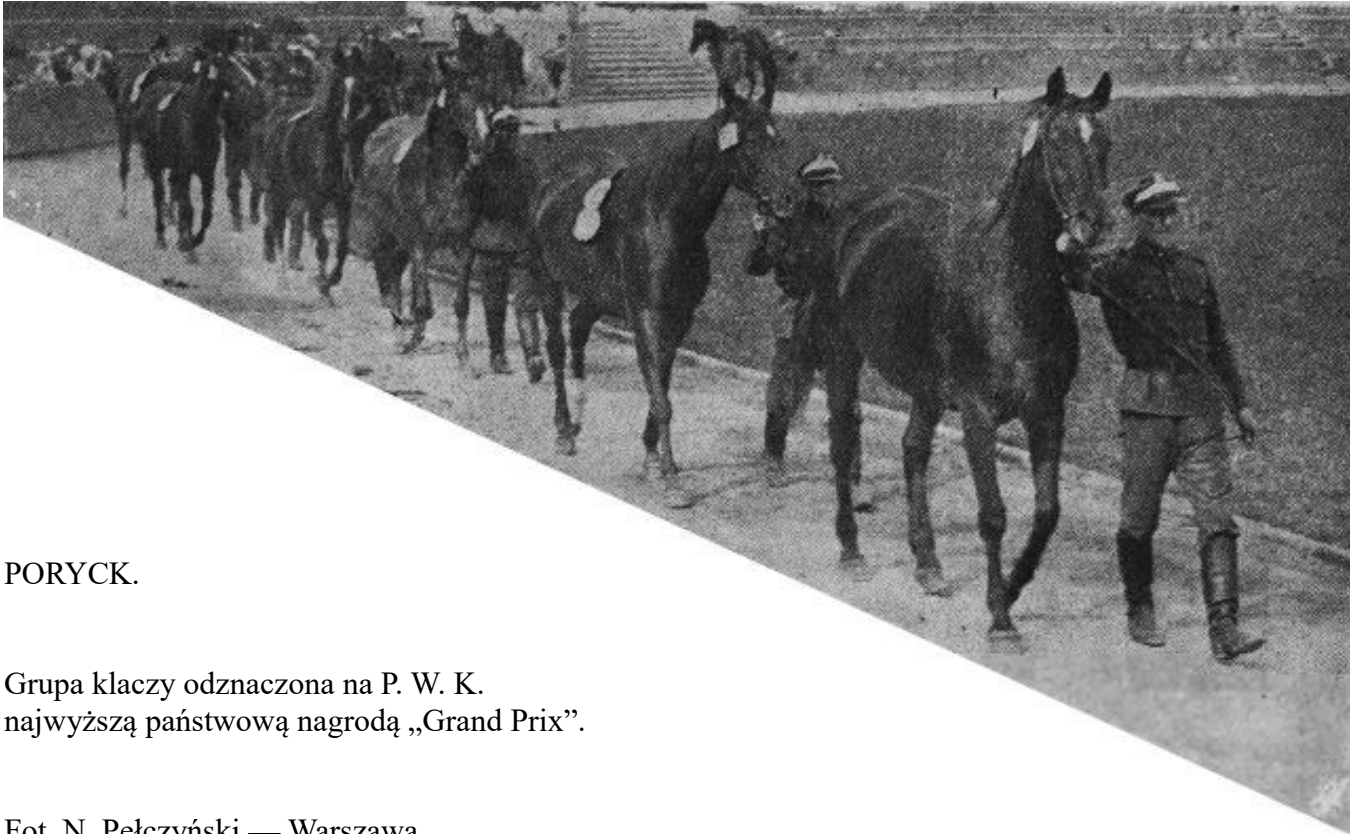
Typ konia po ryckiego, ustalony i jednolity, jest naprawdę godny uwagi. Przypomina najlepszych wychowanków hodowli z de Serre, barona de Fournas z przed trzydziestu lat.

Konie z Porycka są jednak nieco tęższe. Są to konie wierzchowe, rozłożyste, głębokie, całkiem szlachetne, z pięknymi, długimi i prawidłowymi szyjami, o doskonale umięśnionych zadach. Łopatki czasami za mało nachylone, ale zato podbarcza muskularne, mocne i prostopadłe wynagradzają tę usterkę.

A teraz parę słów o siedzibie, gdzie przyjmowano tak mile gości z Francji. Poryck posiadał dwa pałace, jeden na przeciwko drugiego, przedzielone wspaniałym kwietnikiem.

Obecnie pałac frontowy jest tylko ruiną o dwóch walących się kominach z bocianiami gniazdami. Bolszewicy spalili go i zniszczyli. Ucierpiał on najwięcej w roku 1919 - 1920 podczas walk polsko-bolszewicko-ukraińskich.

Wieczorem uroczą rozmowa, podczas której się odpoczywa, a tematy końskie przeplatają inne. Pytania: „Proszę Pana, jakiego Pan by wolał Tourbillon czy Barneveidta” są na porządku dziennym.



PORYCK.

Grupa klaczy odznaczona na P. W. K. najwyższą państwową nagrodą „Grand Prix”.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

GUMNISKA

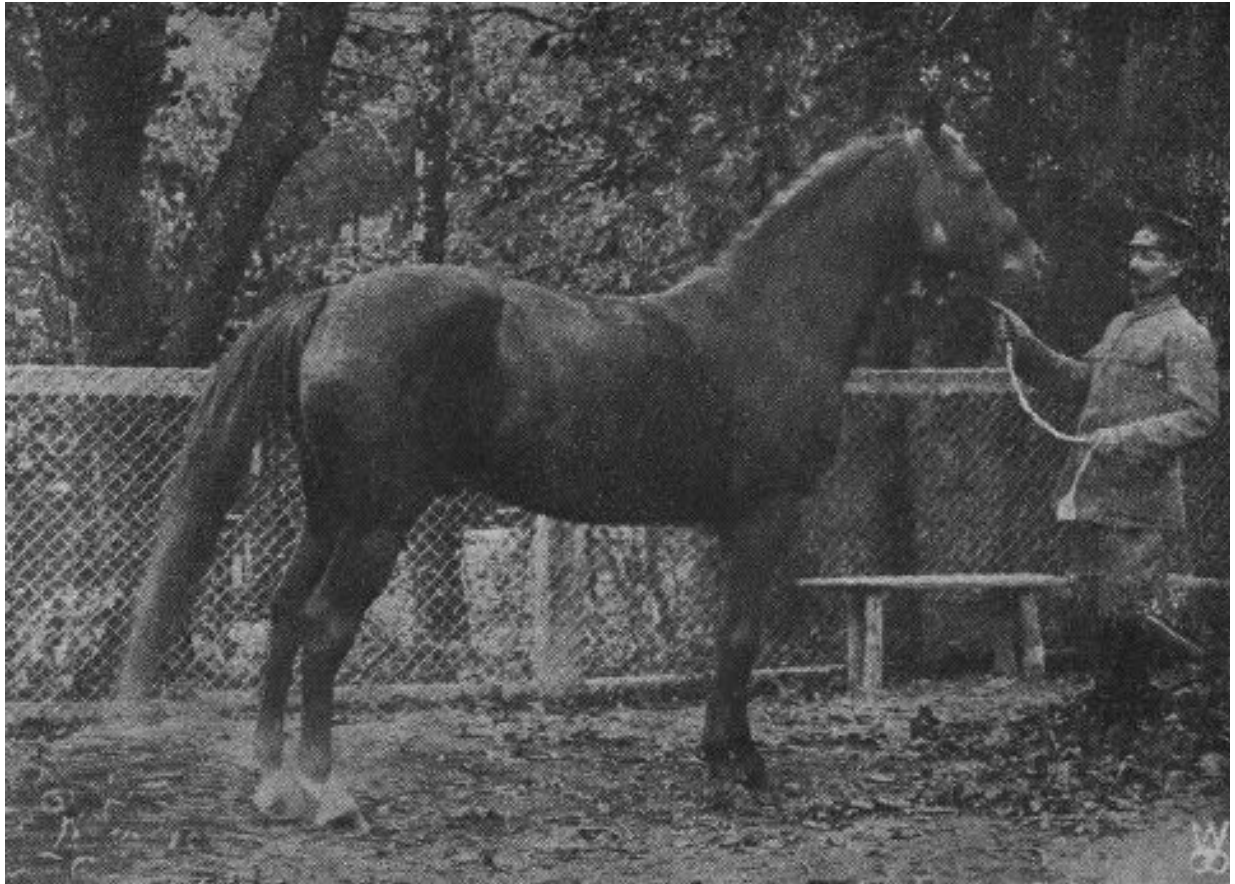
Mówią mi, że najstarsza w Polsce hodowla koni czystej krwi arabskiej należy do rodziny książąt Sanguszków, którzy posiadali do niedawna jeszcze na Wołyniu Sławutę.

Sławuta została po stronie bolszewickiej, ale zdołano z tej stadniny ocalić kilka koni z pomiędzy najcenniejszych.

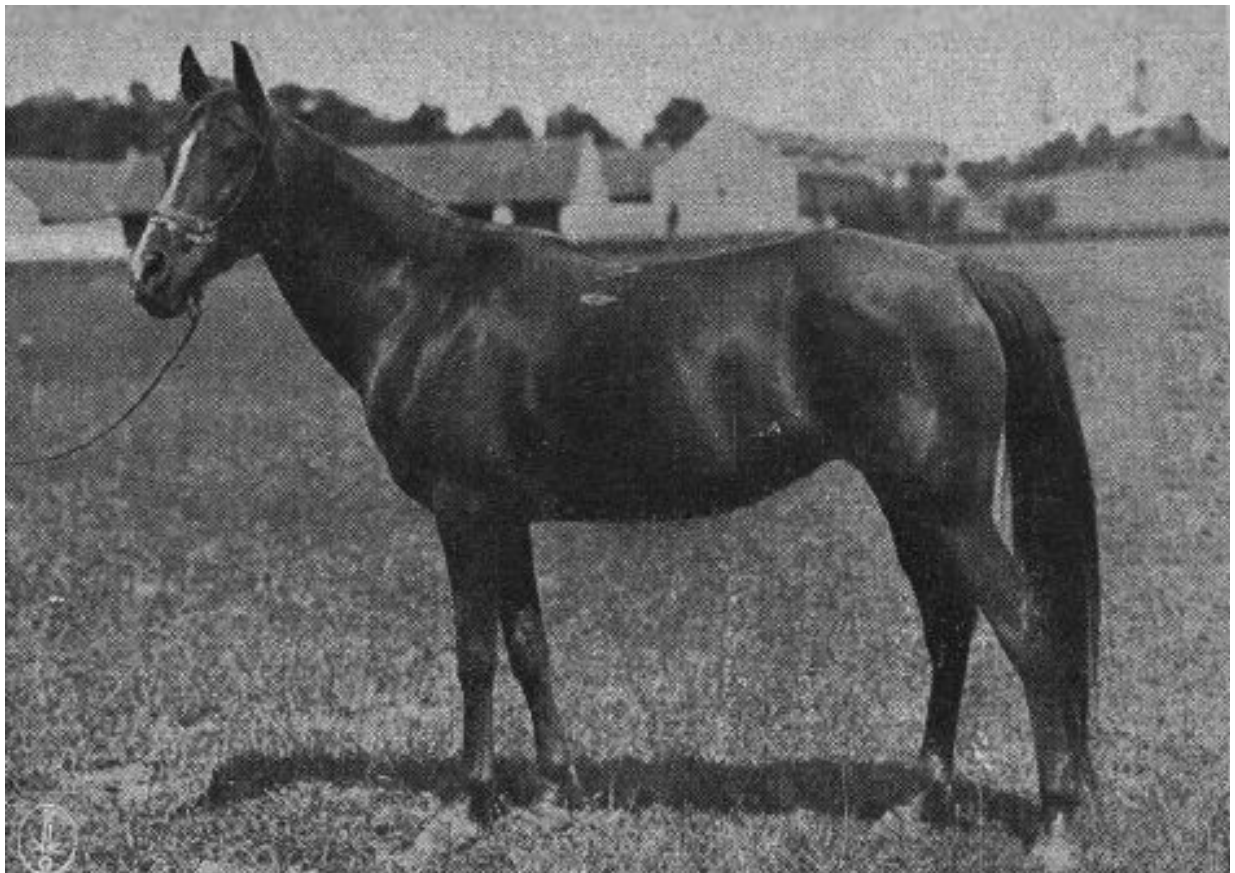
Obecny młody książę, który rezyduje w Gumniskach, wierny tradycji swych przodków, sprowadził ze Wschodu kilka klaczy i ogierów czystej krwi arabskiej.

W tym samym celu książę kupił od p. Camentron koło Bordeaux doskonałego araba czystej krwi „Nedjari”, który robi świetne wrażenie w stajniach gumniskich. Znalazłem tam także krew koni z hodowli Lacarriere, która daje dobre rezultaty.

Majątek składa się z 25 folwarków, 2 gorzelni, cegielni, browaru, fabryki mebli — wszystko razem 10 do 12 tysięcy hektarów.



PORYCK. Ogier Wallis II (Wallis I — Halabarda II), ur. 1918 r., chowu wł., który odegrał wielką rolę w ugruntowaniu obecnego stada w Porycku.



GUMNISKA. Szeikha 1923 or. ar. (Dahman Szueiman - Kuhailat Ajouz), imp. z Arabji w 1931 r, własność R. ks. Sanguszki.
Fot. N. Pelczyński — Warszawa.

Zwiedzając to gospodarstwo, zwróciłem specjalną uwagę na rolę społeczną klasy przodującej w Polsce i sposób, w jaki ona tę rolę pojmuje.

Folwarki posiadają szkoły z ochronkami dla dzieci; na niektórych stworzono pensjonaty dla niezonatych, z salami zebrzań i czytelniami.

Wróćmy jednak do koni. Konie folwarczne są ulepszone przez anglo-araby, a także przez gidrany, z których zauważyłem dwa piękne, pełne majestatu, okazy.

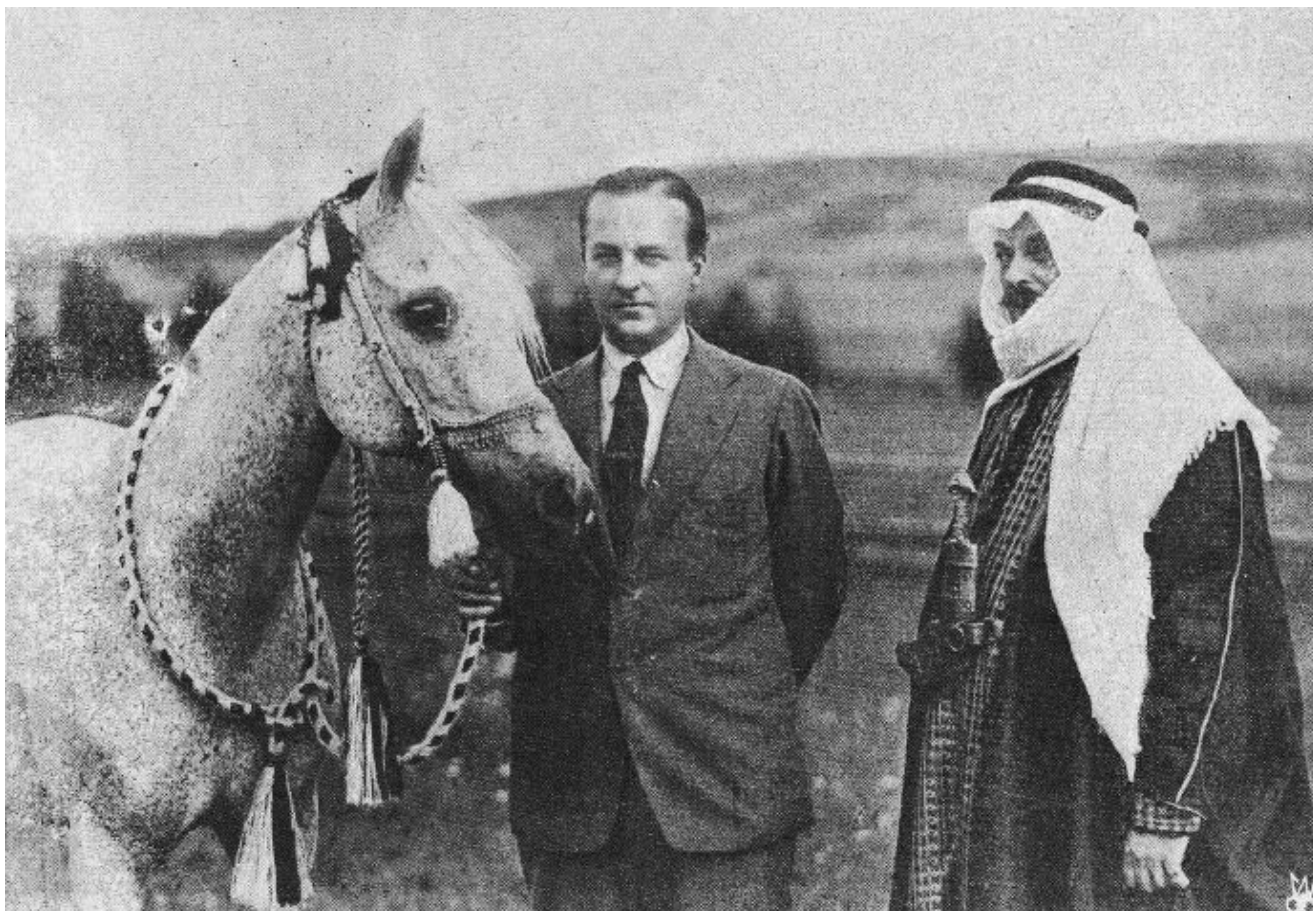
Ale cechą charakterystyczną Gumnisk i celem specjalnym tej stadniny jest hodowla czystej krwi arabsów. Pokazują mi konie tylko co przybyłe ze Wschodu w ilości 8 sztuk, pomiędzy nimi zaś dwa pod każdym względem godne uwagi.



GUMNISKA. Riza 1932 r. (Nedjari — Kassyda) Czysty typ Saklawi.

Pierwszy z nich to ogier Kuhailan Haifi (Kuhailan Kharas — Kuhaila Haifi); koń niskiego wzrostu ok. 1 m. 43 cm. rzadkiej wszakże głębokości i rozłożystości. Jest szeroki, silnie zbudowany, przyziemny, z temperamentem arabskim. Jeden z najpiękniejszych typów konia wschodniego, jakie kiedykolwiek spotkałem. Klacz 8 lub 9 letnia, tak samo wywodowa, uderzyła mię swoją królewską dystynkcją, rozłożystością, szerokimi biodrami i głębokością.

Jest tam podobnych dość pokaźna ilość.



GUMNISKA. Roman ks. Sanguszko i p. Bogdan Ziętarski z ulubieńcem księcia — starym „Achmetem”.
Fot. N. Pełczyński - Warszawa.

Na zakończenie — wspomnienie zupełnie szczególne — 11-go sierpnia, po śniadaniu, w wielkim salonie obszernego pałacu w Gumniskach — pijemy kawę. Naraz wchodzi zupełnie luzem pyszny arab siwy, hreczkowaty — stary przyjaciel domu. Przeszedł ganek, przedpokój, jadalnię, przychodzi po cukier - następnie wraca tą samą drogą — zawsze wolny, pieszczony ręką swego pana.

Co za nadzwyczajny obraz wschodni!

KONKLUZJE

Jakie wyciągnąć wnioski z tego studjum zbyt krótkiego, żeby mogły być wyczerpujące, a zbyt długiego, żeby mogło być przyjemne.

Kilka miesięcy mija od chwili mego powrotu do Francji; usiłuję wszystko zobaczyć z pewnego oddalenia.

Duma polska, oryginalna czasami, pamiętna świetnej przeszłości, jest zupełnie zrozumiała. Znajduje ona usprawiedliwienie w wynikach, osiągniętych w ciągu dziesięciu lat pracy.

Kraj ten zjednoczył się; zbudował 15 tysięcy szkół; stworzył wielki port; przeprowadził na tej samej ziemi więcej linii kolejowych w latach dziesięciu, niż Rosjanie przez trzy czwarte wieku. Zorganizował potężną armję, powiększył swoją ludność o dwa miliony mieszkańców.

U jednostki duma jest wadą, u narodu jest zaletą, która zresztą kryje pewne niebezpieczeństwo.

To też niech przyjaciele z nad Wisły pozwolą mi na udzielenie kilku rad w moim szczupłym zakresie, dotyczącym chowu koni.

Przedewszystkiem należy pomyśleć o ciągłości pracy kierowników państwowych zakładów chowu koni. Wszyscy oni pełnią swe obowiązki jak najlepiej, ale czy pomyślano o jutrze ?

Trzeba już dziś przewidzieć przygotowanie kadr następców, które zapewnią ciągłość pracy.

Pogrubienie pogłowia w poznańskim i w innych okręgach Polski, jest koniecznością najbliższej przyszłości. Jest to konieczność, dla jakiej niektórzy nie mają zrozumienia, większość jednak należycie ją ocenia. Proces ten musi być przeprowadzony mądrze, nie gwałtownie i bez przesady, szczególnie nie należy dążyć do typu konia ciężkiego (de trait), gdyż byłoby to błędem.

Przez selekcję osiągnęłoby się najlepsze wyniki, ale ta metoda trwałaby zbyt długo. Przez krzyżowania celu tego możnaby dopiąć, ale polscy hodowcy nie ufają rasom, nawet pokrewnym, które odbiegły od charakteru konia szlachetnego przez nich ulubionego. Stąd niektórzy nie uznają koni wschodnio-pruskich, nie mówiąc już o haninowerach i Oldenburgach.

Dlaczego więc nie sięgnąć do naszych francuskich ras tak głęboko ustalonych. Wydaje się, że byłoby to lepiej, niż kupować w Niemczech reproduktory o wątpliwych wartościach.

„Pan jest złotnikiem, panie Josse” — powiedział Moliere — „Mój' Boże, zaiste — jestem złotnikiem”. Twierdzą tak jednak, gdyż bardzo dużo jeździłem po szerokim świecie i jestem głęboko przeświadczony o wyższości hodowli francuskiej.

Dla kilku okolic, bojujących w Polsce konie ciężkie, sytuacja jest analogiczna.

Nie ufajcie dużym koniom bez typu ! Przybywajcie do Francji hodowcy z Polski — tu znajdziecie ogiera, który najbardziej będzie się nadawał do łączenia z waszem pogłowiem koni. To perszeron, żywy

i suchy, który swoim odległym śladem Krwi orientalnej zbliża się do niektórych ras wschodniej Europy, na koniec mały, przystosowany do roli, arden, udający się wszędzie.

Marszałek Lyautey streścił w trzech sławnych słowach, jak Francuzi powinni postępować w kolonjach. Powiedział on: „rozumieć, przystosować się, kochać”.

Polska jest wielkim, godnym podziwu krajem, a nie żadną kolonją.

Czy nie możnaby wszakże zastosować tych lapidarnych rad wielkiego Afrykanina i do tych narodów, które powinny iść śladem Francji?

Podczas mojej misji próbowałem „rozumieć i kochać” młody naród o głębokich sympatjach dla mojej Ojczyzny,